

Źródło: Gazeta Wyborcza, 12.03.2007, <http://wysokiebroty.moto.pl/auto/1,48316,3979941.html>

Seat z Allegro za złotówkę

Kolejny spór o internetową aukcję. Gdańszczanin kupił na Allegro za złotówkę dwuletniego seata. Sprzedający tłumaczy się, że popełnił błąd i nie chce oddać samochodu. Sprawa trafi do sądu

Pan Sławek z Gdańska szukał na Allegro dostawczego busa. Kupił co innego: dwuletniego seata alhambkę, z alufelgami, klimatyzacją, wspomaganiami kierownicy, ABS-em i poduszkami powietrznymi. Skorzystał z opcji "kup teraz", czyli bez licytacji, za cenę wskazaną przez sprzedawcę. Tą ceną była złotówka. Ale sprzedawca - pan Krzysztof z Koniakowa - nie chce wydać auta. Planował je sprzedać za ok. 75 tys. zł. - Kiedy zadzwoniłem, by sfinalizować zakup, usłyszałem, że ktoś zrobił wystawcy głupi kawał - opowiada pan Sławek. - Potem kazał kontaktować się ze swoim adwokatem. Trudno, spotkamy się w sądzie. Ja zapłaciłem mu za towar przekazem - mówi. Ma spore szanse na wygraną. Na początku lutego zapadł bowiem wyrok w podobnej sprawie: sąd w Warszawie przyznał, że wygrana licytacja w internetowym serwisie aukcyjnym Allegro to umowa kupna-sprzedaży ze wszystkimi konsekwencjami. Nakazał oferentowi sprzedać auto Jeep Grand Cherokee z 2000 r. za wylicytowane 23 tys. zł, choć jego cena rynkowa była co najmniej dwukrotnie wyższa. Nie pomogło tłumaczenie sprzedawcy, że zapomniał w swej aukcji podać ceny minimalnej. Pan Sławek ma doświadczonego prawnika. Jest nim zielonogórski adwokat Sebastian Kordel, który reprezentował już inną allegrowiczkę Agnieszkę Trzebińską z Żagania. W grudniu kupiła ona za złotówkę łódkę AM 480 wartą 40 tys. zł. Sprzedawca nie wystawił opcji ceny minimalnej, kiedy się zreflektował, zakończył szybko aukcję, podpisując tym samym umowę sprzedaży z osobą, która dała najwyższą ofertę. - Weszliśmy w erę elektroniki. Niestety, internauci zbyt lekko podchodzą do umów zawieranych elektronicznie, myśląc, że nie mają skutków prawnych. Trzeba się liczyć z tym, że nawet jeśli wystawiamy przedmiot sondażowo, możemy niechcący zawrzeć umowę sprzedaży - mówi Sebastian Kordel.

Maja Sałwacka
źródło: Metro